

siana wielkimi blokami granitu. Las spuszcza się tylko po przepaściach w dół ku reglom jak szczotka; jednostajnie gęsty i ciemny. Hale te porastają żyznymi trawami i pomiędzy blokami runionych granitów pasą się stada owiec.

Dolina Nowotarska zamyka się na wschodzie dwoma nagimi skałami. Jak orle gniazda siadły tu dwa zamki na początku skalistego wyłomu Dunajca, naprzeciwko siebie; po naszej stronie wznosi się śmiało Czorsztyń, sławny pamięcią starego swego dziedzica Zawiszy Czarnego; po węgierskiej zamek Niedzica, założony tu niegdyś przez polskich rycerzy z domu Gryfitów na tem pograniczu. Czarny i Biały Dunajec w połączeniu z Białką, płynie tu szerokiem okazałem łożem. Szum jego wód odpowiada rozmiarom Nowotarskiej doliny, a kolor jego wód jest tu przesliczny, modry i seledynowy. Od Czorsztyna poczyna się wyłom Dunajca przez Pioniny; tak nazywają się skały które przerywa, a które pionowo do wód jego spadają. Od Czorsztyna wsiada się w łódkę, bo tylko z łódek dadzą się obejrzeć wszystkie piękności tego skalistego wyłomu, którym Dunajec na przestrzeni kilku mil od Czorsztyna do Krościenka płynie. Potrzeba tedy wyobrazić sobie jednolitą skalistą masę, przepartą łożyskiem najszumniejszej rzeki w najwyższym ich punkcie, a nadto jeszcze w biegu bardzo kręte, tak że każda chwila odkrywa coraz nowe ściany przepaści i złoby na każdym zawrocie Dunajca i odsłania coraz inne widoki. Dodać tu trzeba, że łoże rzeki na tej całej przestrzeni jest najeżone skałami, progami i wirami, pomiędzy którymi łódka z niesłychaną szybkością się przemyka, lub z których razem z pniącemi się wodami spada. Fale biją na spadku tych progów nieraz wyżej na szań od łódki! I nie wiedzieć co jest bardziej zajmujące: czy wrażenie tych coraz nowych widoków, które odsłaniają się na każdym zawrocie rzeki, czy myśl o sobie i niebezpieczeństwie, czy o tych czarach, które pochwycają duszę?....

W. Pol.

37. Zameczysko Czorsztyńskie.

Wyniosła i przykra góra panująca z jednej strony nad szczyt Nowatorskiej doliny, z przeciwniej zaczynająca pasmo wzgórzów, zakończone skałami pienin, oto posada Czorsztyna. Sam gmach stoi na południowym jej boku, podnoszącym się od płaskiego błonia prostopadle nago jak mur z jednolitej różowej skały. Ściana zamku z tej strony jest jakby dalszém wyprowadzeniem skały; żaden

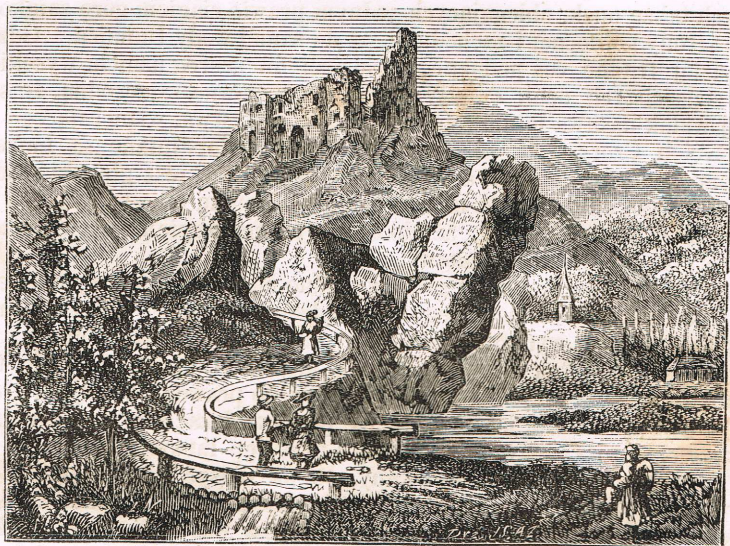
śmiertelny nie mógłby tedy ani wejść, ani się spuścić. Sam widok kilkadziesiąt sążniowej przepaści głowę zawraca, a jednak trudno niepatrzyć. Dno głębiny uściela piękne zielone błonie, po niem rozrzucona wieś tegoż co i zamek nazwiska, po niem snuje się dalekowiedny Dunajec; na drugim brzegu Dunajca, Węgry ze swojemi górami, ubranemi w świeże lasy i z pięknym nienaruszonym zamkiem Niedzicą, ale już nie tak śmiało, nie tak okazale zbudowanym jak Czorsztyń. Wschodnia część góry o kilkaset kroków od zamku, najeżona jest ostremi nagimi wzgórzami z wapiennego kamienia, które okrywa zarośle z jałowców i świerków; łączy się z niemi szereg wapiennych także opok, obiegających jednym prawie ciągiem górę zamkową ze strony północnej i zachodniej, aż do samej wody Dunajca. Gdzieindziej trudno coś podobnego widzieć: ów szereg nagich, wysokich, przepaścistych opok tworzy linię tak warowną samorodną, że sam jej widok nasuwa mimowolnie myśl czarodziejstwa, wspierającego założycieli Czorsztyna. Niższe skał miejsca dopełniane są murem. Pomiedzy górą zamku, a pomienionemi skałami jest głęboki rozdół, część jego obwarowana murem poprowadzonym od wschodniej i zachodniej ściany zamku, aż do owego pasma wapiennych wzgórzów, tworzyła dziedziniec zamkowy.

Z dzisiejszego stanu gruzów trudno mieć dokładne wyobrażenie o szczegółach wewnętrznego rozrządzenia budowy. W zachodniej ścianie zamku wyraźny wprawdzie ślad zamurowanej bramy, ale wjazd do niej tak przykry, że nie można nawet pojąć, jakby tam zwodzony most przystawał; podobniejsza do prawdy, że wjazd główny był od wschodu, jak to zdają się przyświadczać wspomniane dziedziniec, szczątki rozwalonej bramy i przystęp łatwiejszy.

Sam zamek tak zbudowany, że nie dosyć było przełamać zewnętrzne obwarowanie i dostać się na dziedziniec kilkadziesiąt kroków od ścian zamku, po górze przykrój jest wał najspadzistszy, który musiał być w swoim czasie niemałą obroną. Zdaje się, że do wnętrza zamku dwa wchody wprowadzały; jednego z nich można widzieć zabytek w otworze narożnej od zachodu wieży i szczątkach muru przed nim, a który zbiega na dół i mógł osłaniać wschody, drugi zaś w drugim końcu tejże ściany musiał być ukryty, co wnoszę z pokoju leżącego w tem miejscu pod górą, opartego jedną ścianą, a raczej składającego część linji zachodniego muru. Dochodzi on wysokością ścian swoich podnóża ściany zamkowej, a stoi tak oddzielnie od reszty pokojów wyższych, że można z podobieństwem do prawdy uważać go za warowną osłonę ukrytego wchodu. Nie powinienem także przemilczeć, że w kierunku jednej jego ściany równolegle do północnej ściany pokojów ciągnie się zrównany prawie z ziemią ślad muru aż

do wspomnianej wieży zachodniej; może więc być, że pokój, o którym mówiłem był częścią dolnych mieszkań przypartych jedną ścianą do boku góry, a dachem do podnóża wyższego piętra.

Wnętrza pokoiów na szczycie góry stojących tak są zasypane gruzami, ich ściany po większej części tak zniszczone, że trudno dziś dociec ich liczby i składu, a tem bardziej wysokości całego gmachu; wszakże w niektórych miejscach można widzieć podstawę ścian ze szczerzej skały i ślady kucia w skale; może to być podziemna część zamku, a może i więzienie; ale opadłe sklepienia zapełniły je gruzami do znacznej wysokości.



Czorsztyn.

Widok zamku na Nowotarską dolinę i Węgry przepyszny. Słońce spuszcza się z południa, niebo w pół wypogodzone, przejrzysta freżoga obwiewa dolinę lekką zasioną. Wierchołek Babięj góry dymi jak przygasły Wulkan słupem obłoków, rozplywających się nad jej czołem, jak pióra bujnej kity. Powódź chmur wałąc się od zachodu, pnie się jak do sztormu po niższych stopniach Tatrów ku najwyższemu szczytom, jedne znikają w białawych olbrzymich kłębach, inne zalane na chwilę, wybijają się na wierzch, podarte chmury spływają po nagich bokach olbrzymiej skalistej twierdzy, ale nadchodzą nowe posiłki, szczyty zwycięzkie przed chwilą toną w nawale następnej.

Wkrótce chmurna chorągiew nawałnicy powionęła rozwinięta na najwyższych wieżach grodu niezmiernego, wszystkie jego szczyty zniknęły w powodzi obłoków, a tryumfująca niepogoda zaległa jak obozem cały plac boju i na najniższych lasach rozbiła swoje namioty. Podówczas cała dolina przypatruje się obliczem pokoju całej tej walce, blask żadnego strzału nie razi jej spojrzenia, żaden grzmot strzału nie dochodzi jej słuchu, chyba cień przelotnej chmurki przemknął się kiedy niekiedy po jej oświetlonej płaszczyźnie; i owszem przy tem ciemnem tle dalekiej burzy żywiej jaśnieje zieleń polan i złoto pól dojrzałem już zbożem okrytych. Zresztą wszystko spokojne, bezpieczne, prostym gościńcem snują się grupy pracujących, roją się niemi zagrody wiejskie, ożywione niemi pola. Ale nad wsz elki urok tego obrazu najuroczniejszy jest widok wód doliny. Nic nie zdoła wyobrazić tego blasku, co odznaczał Białkę w namiętym jej pędzie ku Dunajcowi przez ciągłą pochyłość, więcej niż milową i z pod zasłon węzogi srebrem jej strzelał.

W natchnieniu wyższem musiał być ów człowiek, co pierwszy odgadł to miejsce i pierwszy na tych skałach zakreślił posadę Czorsztyna; wzniosła musiała być dusza, co tu pierwsza zamieszkała. Czemuż tego o współczesnych powiedzieć nie mogę? A nie mogę, kiedy spojrzawszy do koła siebie widzę, jakby na urągowisko przeszłości tego miejsca, rozsadzone po gruzach niedźwiedzie z drzewa. Ma to być pomysł dzisiejszego ich właściciela.

Na dopełnienie obrazu należy powiedzieć, że pod Czorsztynem schodzą się dwie drogi ku Nowotarskiej dolinie, jedna od Krościenka okrąża północną i zachodnią część góry Czorsztyńskiej, druga południową jej stronę, ta idzie z Węgier po nad Dunajcem. Niższa połowa góry ma kilka źródeł, u podnóża biegnie potok, który do Dunajca wpada, przecinając drogę z Krościenka; od północy góruje nad Czorsztynem las świerkowy, przyległy krościeńskiej drodze, czasem od łotrów osadzony.

Widok na inne strony zasłoniony jest górującym grzbietem góry, której posada zamku jest niejako przylądkiem.

Dzieje Czorsztyna bogate są w materyały do dzieła poetycznego. Nazwisko jego występuje głośniej za Kazimierza W. Długo jest w posiadaniu Zawiszy Czarnego i jego następców. Zdobywany był nieraz przez łotrów góralskich i służył im za warowny przytułek. Między temi wypadkami zanotowany jest w kronikach Napierski bandyta. Duch poety może wiele zobaczyć w takiej przeszłości i wiele z niej wydobyć.

Zamek ten stałcały jeszcze przed kilkudziesięcioma laty, a dzisiaj rozwalinami tylko przynęca. Jak i przez co zamienił się w ruinę?

O tém można się nasłuchać przy wielu u nas rozwalonych zamkach, które nie wszystkie zniszczył pożar, lub nieprzyjaciel. Naprzód przez niedbalstwo i opuszczenie podupadł i stanął pustką, a wnet potem z powybijanemi oknami i drzwiami zaczął niszczyć bardzo prędko; a potem późniejsi panowie brali z niego kamień, dachówkę, na stajnie, na gorzelnie, zwyczajnie na to z czego są pieniądze.

Taki argument dzisiaj zbić trudno, ale naprowadza on uwagi bolesne. Żeby dla kilku groszy pomagać losowi niszczącemu, zacierać w zawody z nim ślady podobnych pomników. Takżeśmy dalece zmaleli, stracili rodzinne czucie?

S. Goszczyński.

38. Stary i Nowy Sącz.

Rozległa jest i śliczna leżąca u podnóża Tatrów dolina Sandecka. Trzy rzeki ją przepłata: Dunajec, Poprad i Kamiénica. Pośrodku doliny osadzony w zbiegu tych rzek Nowy Sącz błyszczy niemi jak wieniec rozpuszczonemi wstęgami. Niepodobna wytłumaczyć wiosek, co ją zaludniają; niepodobna ująć w wyrazy uroczego tysiąckształtnego poplecienia dolin, gór, lasów, które składają czarodziejski jéj okrug. Od południa mianowicie wzgórze utworzyły majestatyczną budowę. Rosną one stopniami do kilku piętér, a każde krocie stóp liczy, a każde piętro, a każdy parów zdaje się wabić do siebie: „macie tu drabinę z pół, z lasów macie tu nizkie tajemne uliczki; temi uliczkami, po téj drabinie, do nich, do Tatrów!“ One tak wzywają, a Tatry szczyt ich szczytów zasłaniają się chmurami i odsłaniają, jak owe w dawnych wiekach czarodziejki igrające ze swoimi kochankami.

Nowy Sącz stolica dzisiaj obwodu tegoż nazwiska leży na wysokim brzegu Dunajca, a z drugiej strony oblewa go Kamiénica. Miasto dawniej otoczone było murem i okopem, których ślady dotąd jeszcze trwają. Obecnie liczyć je można, jeżeli nie do największych, to do najporządniejszych miast w Galicyi.

Zamek królewski wznosi się na wysokim brzegu Dunajca z dwóch stron nad drogą, z drugiej to jest z dziedzińca od miasta, a z trzeciej od rzeki. Nadburzony od Szwedów wali się częściami w podrywający jego posadę Dunajec. Stanąwszy tuż nad brzegiem najpiękniejszy ci się widok otwiera. Rzeka Poprad niedaleko od zamku wpada do Dunajca u dołu ciągnie się długi most po Dunajcu przeszło 350 kroków; dalej góry lasy pietrzące się coraz wyżej, we mgle widzisz Stary Sącz, a jeszcze wyżej śnieżne szczyty Tatrów.